Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Dnia 17/7 1936 CENA 10 GROSZY.

LECHITA

TYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM EKONOMICZNO SPOŁECZNYM

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kasprowicza L. 22 Konto P. K. O. Nr. 415 521

Rok I. Kraków, dnia 18 lipca 1936. Nr. 3

Lechici, wywalczmy właściwy pieniądz dla Polski, łączmy wspólny wysiłek aż do zwycięstwa!

POLSKA RACJA STANU.

W artykule wstępnym tyg. Lechita p. t. „Lechowy Zew" wskazaliśmy na potęgę, utrzymującą nasz naród przy życiu tj. ducha Polski, wyrosłego z krwi lechickiej i wiary Chrystusowej. Przypomnieliśmy również, iż o tę potęgę, ocierając się skruszyły się moce przemożne naszych sąsiadów —wrogów. Pozostanie to dla nas nauką i zasadą raz na zawsze nienaruszalną, iż moc Lechitów leży w spójni chrześcijańskiej.

Co stanowi cechę rozpoznawczą Lechity?

Stanowi ją 1) słowiańska przynależność plemienna, 2) religia chrześcijańska, 3) kultura i sztuka polska urosła na kulturze łacińskiej i hellenistycznej.

Komu nie dostaje jednego z tych trzech podstawowych warunków, ten nie może rościć sobie pretensji przynależności do grona L e c h i t ó w, i musi zadowolić się prawami gościa.

Powyższa zasada winna stanowić f u n d a m e n t naszych poczynań państwowo-prawnych, społecznych i wogóle obywatelskich.

Państwa, jako organizacje polityczno-prawno-gospodarczo ustrojowe, bywają państwami narodowemi, jak Francja europejska, Niemcy, Włochy europejskie, bądź państwami narodowościowemi, jak Szwajcarja, Stany Zjednoczone Am. Płn. i tp.

Największą swobodą działania cieszą się państwa narodowe, ponieważ są wolne od irredentystycznych wpływów i tarć wewnętrznych, stąd wypływających. Potrzebne przeobrażenia wewnętrzne, wynikające ze zmiany warunków bytowania, mogą się tam odbywać gładko, bez większych wstrząsów i mogą mieć przebieg naturalny.

Państwa narodowościowe muszą natomiast prawie z reguły uciekać się do kompromisów, co zawsze wypacza myśl pierwotną i osiągnięcie zamierzonego celu czyni iluzorycznem. Jako przykład takiego zlepku, może posłużyć dawne cesarstwo austro-węgierskie, które ciężkiej próby, jaką była ostatnia wojna, nie wytrzymało i rozleciało się.

Polska w całej swej masie jest Państwem narodowem, złożonem z Lechitów, chrześcijan katolików, obrządku łacińskiego i wschodniego; reszta mieszkańców Polski, to mniejszości na prawie gościa. Tego stanu rzeczy nie wolno nigdy zapomnieć.

Chcąc zaprowadzić ład w Polsce, to należy sięgnąć do samych podstaw i na nich oprzeć całą budowę i ustrój Państwa, jeśli chcemy, by nasze dzieło nas przeżyło, było twarde oraz niepodlegało czynnikom destrukcyjnym. W tym wypadku goście nasi winni dostosować się do potrzeb lechickiego społeczeństwa, bądź opuścić nasze progi; innego rozwiązania niema i być nie może! Niemożna bowiem dopuścić by nasze mniejszości, operując obcemi kapitałami, wykupywali nasza własność jaką stanowi ziemia, przemysł, handel, urzędy i wolne zawody z rąk prawowitych Lechitów, a nadto, by zatruwały dusze Lechitów, w ten sposób wydziedziczonych i zmaltretowanych.

Nie wolno nam dopuścić, by brat podnosił broń przeciwko bratu w naszym Państwie co jednak musiałoby nastąpić, gdyby mniejszości nadal używały i nadużywały swoich wpływów, czy to bepośrednio pieniądzmi oraz czynnie w występach ulicznych, czy też przez swoje Esterki, wychrztów i popleczników.

Rewolucja, jaka się od jakiegoś czasu rozwija u nas coraz wyraźniej, ma swoje przyczyny w narzuconym nam Przywileju mniejszościowym przez Traktat Wersalski i w związaniu nas z obcym kapitalizmem.

Te dwie przyczyny zasadnicze naszej niedoli należy corychlej u ująć pod groźbą utraty naszego b y t u fizycznego a zatem i politycznego. Wszystkie bowiem wysiłki, jak dotąd, ludzi najlepszej woli, pójdą na marne i mimo naszego przysłowiowego męstwa wolności nie utrzymamy, bo jesteśmy od wewnątrz zatruci jadem nienawiści, nieufności i niecnoty. Posiew zgnilizny moralnej, rzucony przez obce nam żywioły i talmud zatoczyły już takie kręgi, iż Prezes Sądu Apelacyjnego za pośrednictwem swej małżonki w spółce z talmudystami za łapówki rozdaje Urzędy sędziowskie.. to nieomylny znak iż wybiła już godzina, w której trzeba nieodwołalnie zawrócić z dotychczasowej drogi! Zło nie urodziło się dziś!

Któż później będzie mocen i w jaki sposób uśmierzyć rewolucję, przybierającą stale na sile, którą tylu podsyca?

Oby nie był nim Hitler z krzyżackim butem lub Stalin ze swymi dzikiemi hordami, którzy chętnieby się tego podjęli, topiąc nas i przyszłość naszą w morzu krwi i naszej krwi bratniej!

Czas, Lechici, złączyć usilne wysiłki do zniesienia Przywileju mniejszościowego i do wprowadzenia pieniądza pracy, pieniądza obywatelskiego Lech w miejsce pieniądza kapitalistów międzynarodowych.

Niemcy operują 57 miljardami marek, my jednym i pół miljarda złotych, jakże im dotrzymamy kroku?

Redakcja.

Redakcja komunikuje Szanownym Czytelnikom, iż dzięki potanieniu kosztów drukarskich, jest w możności obniżyć cenę tygodnika oraz ogłoszeń. Cena tygodnika wynosi teraz 10 groszy za egzemplarz.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zagranica.

W dniu 11 lipca br. ogłoszona została ugoda austrjacko — niemiecka Ujawnia ona uprzednio zawarte porozumienia między Berlinem a Rzymem. Fakt ten napawa głębokim pesymizmem Francję, a współpraca Niemiec i Włoch taktowana będzie odtąd, jako czynnik, który zaciąży na całej sytuacji międzynarodowej. Okoliczność ta pobudziła całą prasę świata do bardzo rozmaitego komentowania i snucia kombinacji politycznych na bliższą i dalszą przyszłość. Jedni widzą w tem tworzenie się bloku państw centralnej Europy w składzie: Niemcy, Austrja, Węgry i Włochy, inni doliczają tu jeszcze i Polskę. a inni znowu upatrują w tem wydarzeniu podział Europy na dwa wrogie obozy. W jednym obozie miałyby się znaleźć Austrja, Węgry, Niemcy, Włochy, Bułgarja, Finlandja, Polska, a może i Jugosławia, a w drugim Francja z Rosją sowiecką i Czechosłowacją W tym wypadku Anglja zachowałaby całkowitą neutralność. Najbardziej zastraszoną tym układem jest Czechosłowacja, która jak wiemy zespoliła swoje interesy z Rosją sow.

Jak się potoczą wypadki w następstwie tego układu pokaże niedaleka przyszłość. Dziś pewnem jest to, że sprawa Habsburgów poszła w odwłokę, jak i to, że polityka francuska doznała gruntownej porażki w środkowej Europie i to na długie czasy, no i wreszcie sprawa Anschlussu pokojowego zyskała na żywotności.

Polska.

Poświęcenie dn. 29. czerwca br. kopca Michała Pyrza w Nowosielicach pow. przeworskiego posiada ogromną wymowę polityczną poza wszystkiem innem i z tego punktu widzenia należy wyciągnąć właściwe wnioski. Kopiec zbudowano bez rozgłosu chłopu bohaterowi, urządzono poświęcenie go przy udziale Gen. Ins. Sił Zbrajnych, zgromadzono około 120 000 obywateli rolników uczestników święta i złożono petycje Gen Insp. Sił Zbrojnych w czem zaznaczono bardzo dobitnie, jaką rolę odgrywają w Państwie i do jakich dążą celów.

Okoliczności te świadczą wymownie o doniosłości faktu konsolidowania się rolników do wzięcia udziału w życiu politycznem Polski.

Kapitalista i bankier.

Człowiek, przychodząc na świat, przynosi ze sobą wszystko, co mu jest potrzebne do spełnienia swego powołania. Posiada mięśnie silne do pracy i rozum do rozeznawania dobrego od zła, organa do potrzeb fizjologicznych, a nadto zmysły ułatwiające mu rozeznanie otaczającego świata zewnętrznego. Rozum i spryt pozwolił mu poczynić cały szereg wynalazków technicznych, pomagających mu opanować siły przyrody i wyręczenia się w ciężkiej pracy maszyną. Tak wyposażony we wszystko, comu do życia jest nieodzowne, jest skończonym kapitalistą.

Kapitałem jego, którym się ma dorabiać jest jego zdolność do pracy i sama praca. Takim stworzył człowieka Bóg.

Przy pomocy pracy buduje sobie człowiek swój byt, swoją przyszłość niezależną i swoją pozycję społeczną. Praca i zapobiegliwość wyzwoliła go od wpływów postronnych, czy to sił przyrody, czy woli niewygodnego sąsiada. Tak uposażony przez naturę człowiek, czuł się panem przyrody, którą opanował i czuł się poniekąd panem świata, a z pomiędzy stworów ziemskich stał się istotą najdoskonalszą... był kapitalistą. I do dnia dzisiejszego potoczyłyby się zapewno losy ludzkości po linji, wskazanej przez Boga, gdyby nie bankier, który stanął temu na przeszkodzie.

Po zdobyciu Jerozolimy, w pierwszym wieku po Chrystusie przez Rzymian, i rozprószeniu żydów po całym świecie, zmieniły się czasy. Rozlokowani żydzi pomiędzy inne narody, przekonali się wcześnie, iż utrzymanie się ich przy życiu może się tylko w ten sposób dokonać, że skupią w swoim ręku to, co w świecie pogańskim odgrywało znaczną rolę, czem można się okupić i wkupić w łaski pogańskiego władcy — więc złoto. Postanowili sobie dojść do posiadania tego złotego kruszcu w takiej ilości, by przy jego pomocy zapewnić sobie decydujący wpływ na pogańskiego władcę i głupsze zazwyczaj swoje otoczenie pogańskie Pierwotny swój kodeks moralny, oparty na świętych księgach Mojżesza i innych proroków zmienili w roku około 1000 na „Talmud" dostosowany do ich nowych zamiarów światoburczych, który rozgrzesza każdego żyda we wszystkich jego postępkach w odniesieniu do każdego nie żyda zwanego w ich języku gojem, jako pojęciem obelżywem. Talmud pozwala żydowi na każdą niegodziwość wobec goja.

Stworzywszy sobie taki kodeks moralny zawarty w talmudzie, nieprzystępny, ze względu na język, dla przeciętnego śmiertelnika, zakonspirowali w nim niejako swoją etykę, swoje cele i swoje sposoby, i tak uzbrojeni wyruszyli na podbój świata...

Stali się nieodstępnymi i niezastąpionymi doradcami władców pogańskich mniejszych i większych, ich córy przyjęły na się rolę kochanek i nałożnic tych panów. Tak zatem opanowywali swoje ofiary, krępując ich wolę lub narzucając im wręcz swoją. Stwarzali konflikty między dworami i rozwiązywali je przez swych współwyznawców, a zawsze z korzyścią materjalną dla siebie.

U nas w Polsce wiemy, że każdy szlachcic miał jednego uczciwego żyda — pachciarza, a i niektórzy władcy nasi mieli swoje piękne Esterki.

Wśród takich zabiegów i nastawień uległy z biegiem czasu przeobrażeniu dawne pojęcia i tak pierwotny kapitalista — człowiek utracił na swem znaczeniu i jako człowiek i jako kapitalista na rzecz bankiera—żyda. Teraz bankier—żyd rozpoczął grać rolę kapitalisty i pana decydującego.

Po czasv rewolucji francuskiej rola żyda bankiera — kapitalisty była dość jeszcze ograniczona. Wielcy bankierzy—kapitaliści wyrośli dopiero w czasie wojen napoleońskich na różnych spekulacjach związanych z tą wielką rewolucją. Następnym etapem ogromnego wzrostu ich zapasu złota, były czasy wojen wolnościowych Europy i odkrycia olbrzymich bogactw Ameryki Północnej eksploatowanych do ich kieszeni. Koronę jednak nad tem postawiła dopiero wojna światowa rozpoczęta w roku 1914. Olbrzymie zakłady przemysłowe bankierów — żydów wyrzucały na rynek masowo narzędzia mordu i wszelkiego sprzętu wojennego nie wyłączając artykułów żywności dla mordujących się nawzajem gojów, rzekomo w imię haseł narodowych, a w istocie, w imię spraw gospodarczych, spowodowanych bankierskim pieniądzem czyli w imię interesów żydów—kapitalistów. Oni też, a nie kto inny wyszli z tej wojny zwycięsko! Znane jest żydowskie powiedzenie „wy macie legjony, my mamy miljony" jest aż nadto wymowne i demaskujące lub „wy macie ulice, my mamy kamienice".

Wojna światowa dała im możność skupienia w swem ręku przeważnej części zapasów złota światowego i przy jego pomocy wykonują rządy nad światem, a ostatnio skupiwszy prasę świata, gazety, urabiają opinję dla swych celów. Obecnie zabierają, lub usiłują zabrać decydujący głos we wszystkich dziedzinach życia społecznego, ustawodawstwie, życiu moralnem, a nawet religijnem! **Tak więc bankier-żyd z talmudem w ręku wydarł człowiekowi jego przyrodzone prawo kapitalisty, wyrzucił go na bruk uliczny sponiewierał jego godność, sam przejął**

nazwę kapitalisty i wykonuje krwawe rządy nad gojami ogłupiałymi. Przykład: Rosja sowiecka, Hiszpanja, Francja, a następni przyjdą na kolej, o ile nie przeciwstawią im swej zdecydowanej woli tak, jak to uczynił Mussolini lub Hitrer w swych krajach.

W tym krótkim rysie staraliśmy się dać przejrzysty obraz tego, jak wyzuty ze wszystkich ludzkich uczuć generalny bankier światą talmudysta, ujął w swe ręce rządy świata, ssie z niego wszystkie soki żywotne, a teraz sięgnął po rządy dusz!

Wyzwolenie przyjdzie ze zwrotem do natury i przywróceniu człowiekowi jego praw kapitalisty, kapitalisty L e c h.

S. A.

Sprawa emerytalna.

Z kół emerytów państwowych otrzymujemy informacje, które poniżej zamieszczamy. Mówi się wiele na zjazdach i pisze w dziennikach o rzeczy, która nie powinna mieć miejsca, lecz jeśli dzieje się przeciwnie, to zapewne istnieją ku temu ważne przyczyny. Przedewszystkiem winni mieć wszyscy przed oczyma zasadę, iż w Polsce nikt nikomu łaski nie robi, ani obywatel Państwu, ani Państwo obywatelowi. Jeśli wszyscy staną na tej platformie, to wszystkie sprawy pójdą, jak z płatka. Więc Państwo nie robi łaski obywatelowi, że mu płaci emeryturę, ani emeryt nie robi łaski, że pobiera. Kwestja emerytury zawsze była z góry uregulowaną przepisami pragmatyki służbowej i komu ona dogadzała, ten wstępował w szeregi armji funkcjonarjuszy państwowych. Zatem był to akt umowy, który obie strony, tak państwo jak i obywatel funkcjonarjusz, przyjmował i do wiadomości i do przestrzegania. Jeśli funkcjonarjusz ze swej strony dopełnił obowiązku służbowego, wynikającego z przyjętych na siebie warunków umowy. to także Państwo jest prawnie i moralnie obowiązane do dopełnienia warunków umowy, tak co do litery prawa, jak i treści. To jest podstawa, na której stosunek prawny obu stron jest oparty i uregulowany. Wiemy, że Polska przyjęła na siebie obowiązek państw zaborczych w odniesieniu do funkcjonarjuszy państwowych pochodzących i pracujących na terenach byłych dzielnic zaborczych, a nietylko te obowiązki przyjęła, ale je także zagwarantowała w akcie wersalskim i na tej podstawie otrzymała i pobrała odpowiednie kwoty z tego tytułu przypadające z kas państwowych byłych państw zaborczych. Żyją przecież jeszcze osoby, które te sumy przejmowały i przewoziły do Polski i mogą w każdej chwili zaświadczyć o prawdziwości powyższych wydarzeń. Zatem Państwo polskie nie czyni łaski starszym obywatelom, byłym funkcjonarjuszom państwowym z Małopolski, Wielkopolski czy Królestwa Kongresowego, a tylko ma dopełnić obowiązku na siebie przyjętego, tak co do litery prawa, jak i co do treści w nim zawartej.

Wiemy także wszyscy, że funkcjonarjusz państwowy Polak w służbie zaborczej, był niejako ambasadorem polskości na terenie swego działania (tak przynajmniej było w Małopolsce) i samą obecnością swą świadczył o tem, że tu jest Polska i Polacy choć politycznego życia chwilowo nie prowadzi. I z tym stanem rzeczy liczył się też zaborca.

Wpływa stąd wniosek prosty, iż starsi emeryci państwowi nie są czemś, co należałoby wytępić, a to są pjonierowie myśli państwowej i filary, na których spoczywała polskość. Oni to jako nauczyciele, profesorowie, urzędnicy, oficerowie stanowili elitę społeczeństwa polskiego i byli ostoją myśli polskiej oraz stali się wychowawcami kadry młodszej tj. swych następców.

Rzucanie na nich dzisiaj kamieniem, pomawianie ich o to, iż byli tacy czy owacy, jest nie na miejscu, bo oni gruntowali fundament pod przyszłą wolność polityczną i w budowaniu tej wolności brali pełny udział. Jeślibyśmy jednak mieli hołdować zasadom szczucia, że dzisiaj są nam nie na rękę starsi obywatele, którzy mieli czelność urodzić się nieco wcześniej i pierwej wejść w szranki życia obywatelskiego, to z pewnością jutro będą znowu nie na rękę młodsi, w tym wypadku „pomajowcy" gdyby ich tak nazwać można, gdy przyjdzie inny regim, a przyjdzie z wszelką pewnością, bo nikt na świecie nie jest wieczny. Wywodzi się stąd wniosek prosty, że funkcjonarjuszy państwowych należy traktować jednolicie, jeśli nota bene spełnili, co do nich należało.

Emerytom wyrządzone krzywdy należy corychlej wynagrodzić, to nie jest łaska—a obowiązek, nie wywoływać poczucia w społeczeństwie, że w Polsce dzieje się bezprawie, bo to nikomu na pożytek nie wyjdzie Demagogję odsunąć na bok i iść utartą drogą prawa. Tylko ścisłe wykonywanie tego, co prawo nakazuje przez wszystkich obywateli i tych na górze i tych na dole, jest zdolne zagwarantować spokój wewnątrz Państwa oraz jego spoistość czyli potęgę na zewnątrz.

Emeryci stoją niezłomnie na stanowisku i słusznie, iż należy im w całości wynagrodzić krzywdy materjalne, od samego początku wyrządzone, aż do dziś, a krzywdy moralne niechaj wezmą na swe sumienie ci, którzy je spowodowali.

Tłumaczenie się ciężkimi warunkami ekonomicznemi Państwa nie wytrzymuje żadnego uzasadnienia. Państwo ma tyle możności i sposobów wykonania przyjętych na siebie zobowiązań, ile tylko mieć zechce, a choćby przez zaprowadzenie waluty pomocniczej celem zwiększenia ilości środków płatniczych, jak to uczynili nasi sąsiedzi

Emeryci tak starsi, jak i młodsi zapewniają, że nie przestaną upominać się o ich słuszne prawa i nie pójdą na żadne kompromisy, które miałyby znaczenie, choćby tylko częściowego wydziedziczenia ich, tak długo, aż czynniki do których to należy, wstąpią na właściwą drogę w odniesieniu do tej sprawy.

Regulowanie, czy interpretowanie dowolne spraw przeszłych, a podstawowych, post factum, nie odpowiada powadze Państwa

—o—

Weksel w ustroju kapitalistycznym.

Zdawałoby się niejednemu, że weksel jest pomnożeniem środków obiegowych i jako taki przyczynia się ogromnie do powiększenia obrotów, a co zatem idzie bogactwa. A czy tak jest w rzeczywistości?

Sam weksel w swej istocie oznacza czasowy dług. A wiemy, iż dług w ustawie kapitalistycznej rodzi dług! Któż posługuje się wekslem? Skonieczności ten, komu czasowo nie dostaje gotówki ale posiada jeszcze inne dobra materjalne, na których może być jego pokrycie zabezpieczone.

Obywatel płacący swoje zobowiązania odręki gotówką brzęczącą, najczęściej uzyskuje opust na towarze tak zwane skonto, jako ekwiwalent za wpłatę gotówką. Skonto może wynosić nawet pokaźny procent kwoty wpłacanej. Obywatel przedkładający choćby najlepiej żyrowany weksel, takiego skonta nie otrzyma ze względów zupełnie zrozumiałych, a nadto musi wyłożyć koszt na zakup blankietu wekslowego. W cenie kupna blankietu kryją się koszta druku blankietu i kwota podatkowa na rzecz Państwa. Uderza tu zaraz na początku tej operacji, nastawienie prawa kapitalistycznego, protegującego wyłącznie kapitał i kapitalistę.

Proszę bowiem zważyć dwie okoliczności: 1) to, iż zamożny obywatel, płacąc gotówką należytość, otrzymuje datek zwany skonto, 2) iż obywatel biedniejszy, którego w tej chwili nie stać na wyłożenie gotówki musi złożyć Państwu okup w formie podatku mieszczącego się w kwocie ceny za blankiet wekslowy, zapewne i żyrantom trzeba-coś postawić, by ich życzliwie nastroić do położenia swego podpisu gwarantującego wypłacalność; nadto wystawca wyzbył się skonta, które mu nie zaliczą przy płaceniu wekslem, gdyż spłata ta jest warunkowa.

Tak więc już w samej początkowej fazie obywatel biedniejszy został pokrzywdzony przez nieotrzymanie skonta i musowe złożenie podatku na rzecz Państwa ściślej, mówiąc na rzecz ustroju bankiersko—międzynarodowego względnie bogacza. Naturalny zatem będzie objaw narastania pieniędzy u bankiera a kurczeniu się środków płatności, więc i majątku u biedniejszego.

Gdybyśmy zestawili statystycznie kwoty jednego dnia, jakie w ten sposób przechodzą z kieszeni uboższego do kieszeni bankiera i pomnożyli sobie przez ilość dni w roku, to doszlibyśmy do olbrzymich sum, jakie stale z racji prawa wekslowego płyną.

Unaocznilibyśmy tem samem, jak stale bez przerwy bogaci się bankier bez pracy, a ubożeje biedny przy pomocy prawa państwowego. Wynika z powyższego, iż prawo w ustroju kapitalistycznym — bankierskim stoi wyłącznie po stronie bogatszego, czem proteguje i stwarza uprzywilejowanie bogatszego obywatela. Biedniejszy jest z reguły smagany przez obowiązujące prawo wekslowe. Wnioskując dalej, moglibyśmy za łatwo wykazać, iż prawo wekslowe działa wbrew zasadom konstytucji naszej i nikogo to widać nie obchodzi, bo strażnicy konstytucji milczą. A może nastawienie takie jest celowe aby poszerzać i powiększać kadry proletarjatu! Lecz to jest dopiero początek zła. Tragedja zaczyna się dopiero z chwilą, gdy wystawca weksla nie jest w możności wykupienia go na termin. Otóż teraz weksel maszeruje do notarjusza do protestu. Notarjusz stwierdza, że weksel nie został przez wystawcę honorowany i na dowód tego przykłada pieczęć notarjalną oraz swój podpis Gdyby weksel niewykupiony rzeczywiście anulował dług na nim uwidoczniony, to byłaby potrzeba protestowania go lecz skoro on w dalszym ciągu ma swoją wartość, aż do chwili zniszczenia go, przeto nakładanie na wystawcę kosztów protestu można uważać za chęć wyzucia go z pewnej kwoty gotówkowej, jako karę, że nie mógł naczas wydobyć tyle gotowizny, na ile opiewał weksel. Aczkolwiek wszystko odbywało się przy najlepszej woli, to jednak mogły zajść okoliczności i pewnie zaszły, które spowodowały niedopełnienie przyjętego obowiązku. Jeśli chwila protestu ma być podstawą do obliczeni procentu od dłużnej kwoty, to czy nie może być nią data wykupu weksla, wypisana przez wystawcę? Wystawcy zaoszczędziło by się kilka złotych i przez to umożliwiło mu zgromadzenie potrzebnych na wykup pieniędzy. Wydatek na cele protestu idzie do kieszeni notarjusza częściowo, a opłatę dla Skarbu resztę.

Po proteście idzie idzie weksel nieubłagalnie do Sądu, a następnie do jego organu t.j. komornika. Tak koszta sądowe jak i komornika wynoszą znaczny procent wartości samego weksla, a niekiedy nawet przewyższają go.

Gdzie tu jest logika wtem postępowaniu prawnem? Prawo państwowe, zamiast dopomuc biednemu obywatelowi, aby mu ułatwić wywiązanie się ze swych zobowiązań płatniczych i podtrzymać go w chwili dla niego przykrej, to ono wali w niego podwójnym taranem, aby wydobyć z grubym okładem dłużną kwotę z delikwenta. Nie mając względu na to, czy taki wyczyn nie zmiażdży obywatela i nie zniszczy jego warstatu pracy, jego podstawy egzystencji, jego i jego rodziny.

Sądzić należy, że tych skutków nie miał na oku ustawodawca ... a może... może właśnie oto chodziło, aby biedaka wykończyć na rzecz bankiera międzynarodowego? A dalsza część. Towar wystawcy weksla wydaje komornik na licytacje po cenie 20 % do 50 % jego rzeczywistej wartości. Do przetargu staje naturalnie bankier i nabywa ten towar po tak niskiej cenie, po jakiej żadna fabryka nie byłaby w stanie go wykonać. Jako efekt pozostaje, że kapitalista nabywszy na licytacji za psie pieniądze towar, nabił sobie gotówką kieszeń i jeszcze pozbawił swoich konkurentów słusznego zarobku, przez co wysuszył źródło dochodu państwowego u swych konkurentów i przygotował ich z kolei na żer dla siebie, względnie kapitału, którym rozporządza Nie dziwota zatem, że bankier pęcznieje a uboższy obywatel biednieje i w końcu zamiera Oto droga jaką przechodzi mienie obywatele słabszego w ręce bankiera międzynarodowego, uregulowana prawem wekslowem!

Czy nie byłoby właściwszem opuścić protestowanie weksla i powiedzieć. Nie wykupiony weksel na termin, zamienia się automatycznie na skrypt dłużny z 10% oprocentowaniem, spłacalny ratami na rzecz posiadacza przez wystawcę i żyrantów

A. S.

Uwłaszczenie pracownika

(Przemysł, bankier-kapitalista, a kapitalista-pracy).

W dotychczasowym ustroju bankiersko-kapitalistycznym widzieliśmy wrogie, a przynajmniej nieprzychylne ustosunkowanie się bankiera-kapitalisty do świata pracy czyli pracownika. Czy tym bankierem kapitalistą jest osoba pojedyncza, czy konsorcjum całe, więc spółka, czy towarzystwo akcyjne czy wreszcie jak w Rosji państwo-bankier-kapitalista, wszędzie spotykamy wyzysk pracownika na korzyść bankiera kapitalisty. O poprawę bytu pracownika trzeba staczać całe walki z bankierem-kapitalistą przyczem strejki wszelkiego rodzaju a nawet bójki są na porządku dziennym Gdy wreszcie zmuszona fabryka podwyższy stawki za robociznę, odbija sobie to natychmiast na cenie produktu przez podrożenie go, co z koleji wpływa na podrożenie innych produktów, a zatem chwilową korzyść sprowadzą do zera. I tak toczą się sprawy znowu tym samym trybem, jak poprzednio, Ten dotychczasowy ustrój, mający za sobą kodeks prawny dostosowany do wymogów bankiersko-kapitalistycznych, z natury rzeczy samej nie może dopuścić zmian i nowacyj, które miałyby znaczenie postępu i pójścia na rękę obywatelowi robotnikowi. bo robotnik jest tu właśnie objektem spekulacji i to spekulacji z całą premedytacją. Gdybyśmy ten ustrój bankiersko-kapitalistyczny nie wiedzieć jak modernizowali, to obywatel robotnik zawsze będzie miał słuszną potrzebę zaśpiewać: „krew naszą długo leją katy". Choćbyśmy dzisiejszych bankierów-kapitalistów wydziedziczyli i inne osoby w ich miejsce wprowadzili i choćby one najbardziej życzliwe były dla świata pracy, to czy kto chce, lub nie, musi na posiadacza przedsiębiorstwa pracować, dlatego, bo on włożył kapitał do tej fabryki, a kapitał chce zysków i to zysków jak największych. Inaczej mówiąc, można powiedzieć, iż podział zysków i dóbr pomiędy obywateli kapitalistów i robotników nie jest i nie może być w tym ustroju bankiersko-kapitalistycznym równomierny. Biedny czyli słabszy musi być przedmiotem wyzysku, bo skoro silny ma tyć, to słaby musi chudnąć. Cóż zresztą znaczą trusty, kartele, monopole i inne, jeśli nie zapewnienie jednemu odłamowi przemysłu maksimum dochodu względnie zysku, a gdzież tu jest wzgląd na szeroki ogół obywateli lub pracownika?

Widzieliśmy, jak pieniądz ssawka własność obcego bankiera-kapitalisty wyciąga soki żywotne z producenta więc robotnika i konsumenta. Wina czyli przyczyna zła leży w kapitaliźmie inaczej w pieniądzu, niedostosowanym do potrzeb obywatelskich i państwowych.

Aby mógł nastąpić równomierny podział zysków i dóbr oraz ciężarów i strat, to należy wszystkich bankierów-kapitalistów wydziedziczyć, a ich własność uspołecznić. co jest ani wykonalne, ani wskazane a natomiast należy tylko pozbawić

ich uprzywilijowanego stonowiska i pozostawić ich swemu losowi a natomiast wynieść na ołtarz pracę jako kapitał, a wszystkich pracowników uznać kapitalistami pracy. Pracę uznać, jako źródło dobrobytu, jako kapitał niewyczerpany w swej ilości.

Następstwem tego będzie z konieczności wprowadzenie pieniądza obywatelskiego Lecha kredytowanego na pracę kredytowaną.

Inaczej zgoła przedstawi się sprawa przy walucie obywatelskiej, przy której każdy pojedynczy obywatel jest kapitalistą-pracy naturalnie kapitalista pracy.

W systemie ustroju kapitału pracy z racji jego charakteru, każdy obywatel w pełni wykwalifikowany w swym fachu, nie mający swego własnego warstatu pracy, a pragnący takowy posiadać, może otrzymać od Państwa pomoc finansową w gotówce lub w maszynach w całości zapotrzebowania albo w części, zależnie od potrzeby.

Z uwagi na wydatną pomoc finansową w gotówce ewentualnie w maszynach za strony Państwa na rzecz posiadaczy zakładów przemysłowych i innych stanie się słusznem, by pracownicy tychże zakładów uczestniczyli w zyskach (czysty dochód) w wysokości 50% czystego zysku. Ten udział 50 % czystego zysku, zakładu w którym pracują winien być rozdzielony indywidualnie i proporcjonalnie do wniesionej pracy i jej waloru względem wszystkich pracujących

Warsztaty pracy mogą być pojęte jako: 1. drobno-przemysłowe, zatrudniające do 10 pracowników, 2. średniej wielkości, zatrudniające do 50 pracowników, 3. wielkie do 100 robotników. Zakłady ponad 100 robotników nazywałyby się fabrykami.

Warsztaty i fabryki winny wykonywać takie artykuły, wykonanie których może się uskutecznić pod jednym zarządem. Jeśli artykuły złożone wymagyłyby osobnych specjalistów, mogących stworzyć samoistny dział, należy ich traktować, jako osobną fabrykę pod osobnym zarządem.

Czyniąc pracownika udziałowcą w zysku z zakładu przemysłowego, rozwiązujemy raz na zawsze radykalnie, a sprawiedliwie problem stosunku pracownika do zbiorowej wytwórni dóbr.

—o—

Przegląd gospodarczy.

Warszawa 12 lipca W niedzielę w godzinach popołudniowych powrócił do Warszawy prof. A, Krzyżanowski który jeździł do Ameryki ze specjalną misją handlu polskiego dla poinformowania amerykańskich sfer finansowych o zmianie w zarządzeniach p ministra skarbu.

W poniedziałek p. prof, Krzyżanowski wraz z towarzyszącym mu do Ameryki z ramienia ministra skarbu p. min. Rucińskim odbędzie rozmowę z p. wicepremjerem i min. skarbu p. inż. Kwiatkowskim któremu złoży sprawozdanie ze swej podróży. Prof. Krzyżanowski po swym przyjeździe do Warszawy oświadczył, że z wyników swych konferencyj w Ameryce jest zadowolony.

P. Devey znów w Warszawie.

Warszawa 12 lipca. W Warszawie bawi b. doradca finansowy rządu, znany finansista amerykański p. Charles Devey. W sobotę p. Deveya podejmował pan wicepremjer Eug. Kwiatkowski.

— — — — — — — —

Jesteśmy bardzo radzi p. Deveyowi, doradcy finansowemu, że nas zaszczycił swą obecnością, lecz mamy jedno małe ale pod jego adresem, a mianowicie: gdy w Stanach Zj. Am. Płn. ster rządów objął dzisiejszy prezydent Rosevelt a zabrakło mu gotówki do wykonania swych planów gosp., to mimo dzielnych doradców jakich posiada w zapasie, był jednak zmuszony uciec się do dewaluacji dolara. Mogłoby to nas nic nie obchodzić lecz że połowa banknotów dolarowych St, Zj. była w posiadaniu osób poza granicami państwa, a znaczna ilość także w Polsce, przeto dewaluacja, jaką zarządził prez. Rosewelt zubożyła posiadaczy zagranicznych dolarów am. na rzecz banku amerykańskiego prawie o 40 o/o ich wartości.

Ta operacja finansowa była zwyczajnem ograbieniem z majątku posiadaczy dolarów am. co dotknęło boleśnie także i Polskę, a nie jedno gospodarstwo mocno się zachwiało skutkiem takiego wywłaszczenia go z gotówki na rzecz Ameryki. To była operacja brzydka! Druga okolicznością która się nasuwa przy tej sposobności jest to, że w grudniu zeszłego roku Stany Zj posiadały 11.000.000 bezrobotnych a w styczniu br. nawet 14.000.000, przytem około ćwierć miljona bezdomnych dzieci w samym New—Yorku, a pan Devey nie umiał temu zaradzić, albo go może w swym kraju o radę nie proszono Prawda że nikt w swej ojczyźnie nie jest prorokiem, lecz, oby to nie było przysłowie: uczył Ma cin., Nauka ta z pewnością słono nas będzie kosztować.

—o

KRONIKA.

Warszawa.

(z) **INTERESUJĄCE LOTY SZYBOWCOWE W USTJANOWEJ** odbyły się onegdaj. W przelotach przeleciano około 1000 km; brało w nich udział tylko 6-ciu zawodników. Najdłuższym przelotem był przelot pilota Mikulskiego na szybowcu „S. G. 3", który doleciał do Puław, przelatując dystans około 220 km. W dniu wczorajszym zdarzył się pierwszy wypadek w czasie lotu w chmurach. Jeden z szybowców w następstwie przymusowej akrobacji, spowodowanej tem, że pilot utracił kontrolę nad szybowcem, rozpadł się w powietrzu. Pilot Bronisław Żurakowski wylądował szczęśliwie przy pomocy spadochronu.

(z) **Usiłowano podpalić Bóżnicę w Kaliszu.** Niewyśledzeni sprawcy usiłowali podpalić bóżnicę przy ul. Rotszylda w Kaliszu, jednak spłoszeni zbiegli, pozostawiając na miejscu szmaty, oblane naftą. W związku z tem policja prowadzi dochodzenia.

(z) **Bezrobotny wybił szyby w biurze Funduszu Pracy.** W Brześciu n. Bugiem w gmachu, w którym mieści się Fundusz Pracy, wybito onegdajszej nocy wszystkie szyby w 12-tu oknach. Jak stwierdzono, sprawcą tego zamachu na szyby w Funduszu Pracy jest bezrobotny Jan Kamiński, który dokonał tego czynu z zemsty za nieotrzymanie pracy.

Kronika Zagłębia Dąbrowskiego.

O emerytury z b. kas brackich.

Do Zagłębia powróciła **dalegacja chrześcijańskiego związku zawodowego,** która **interwenjowała w Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie odpraw emerytów górniczych,**–

Wskutek zmiany statutu kas brackich, **poszkodowanych jest około 2.000 emerytów,** którzy otrzymali 30 proc. przyznanych im poprzednio odpraw.

Pan wiceminister Jastrzębski oświadczył, że przyznanie **całości odpraw** emerytom załatwiłoby kwestję ich egzystencji **na okres kilku miesięcy,** a potem ludzie ci znaleźliby się **znowu w ciężkiej sytuacji.** Prace ministerstwa idą w tym kierunku, aby zmniejszyć okres wyczekiwania na ubezpieczenie inwalidzkie **z 65 lat na 55 lat,** przez co emeryci byłych kas brackich otrzymaliby miesięcznie **20 zł renty.**

(A) **Kajakiem nie wolno jeździć bez pozwolenia.** Starostwo grodzkie prasko-warszawskie skazało na 2 dni bezwzględnego aresztu Stanisława Sorasza (Pańska 95) i Abrama Rotblita (Graniczna 6) obydwu za jazdę po wiśle kajakiem bez pozwolenia.

Skazani za wybryk bombowy.

Z Poznania donoszą. Toczyła się w sobotę przed sądem okr. w Lesznie rozprawa przeciwko **Pawlickiemu, Adamczewskiemu i Walkowskiemu,** oskarżonym **o zamach bombowy na mieszkanie płk. Lipińskiego w Starym Bojanowie.**

Oskarżony Pawlicki przyznał się **że rzucił bombę,** tłumacząc się równocześnie chęcią **nastraszenia pułkownika,** który „zraził" sobie Pawlickiego **przez założenie Strzelca.** Osk. Adamczewski zaprzeczył jakoby dostarczył bombę Osk. Walkowski do winy się **nie przyznaje.**

Po przesłuchaniu świadków, wśród których znajdował się m. in. płk. **Lipiński,** który

opisał sam moment zamachu, wygłosiły przemówienie strony. Po naradzie sąd skazał **każdego z oskarżonych po 20 miesięcy więzienia** z zaliczeniem aresztu śledczego W uzasadnieniu sąd podał że nie mógł czynu oskarżonych podciągnąć pod pojęcie **wybryku**, albowiem gdyby było więcej takich wybryków, mogłyby one doprowadzić do anarchji.

Kronika śląska.

Załoga szybu „Prez. Mościcki" zakupi dwa samochody pancerne dla armji.

Chorzów, 12 lipca. Odbyło się tu zebranie załogi szybu **„Prezydent Mościcki"**. Na zebraniu tem uchwalono jednogłośnie opodatkować się na cele obrony narodowej **i z funduszu stąd uzyskanego nabyć dwa samochody pancerne.**

Kronika kalwaryjska.

(Pat) **BASEN POD LANCKORONĄ.** Z inicjatywy Komisji Letniskowo—Turystycznej pow. wadowickiego urządzony został basen kąpielowy na Solcu pod Lanckoroną, z którego korzystają rzesze letników przebywających na letnisku w Lanckoronie i okolicznych wsiach. W ten sposób został rozwiązany problem braku kąpieli rzecznej w Lanckoronie

Eksport polskiego węgla do Szwecji zapewniony.

Katowicki donosi: W związku z toczącemi się **rokowaniami o przedłużenie umowy handlowej między Polską a Szwecją** dowiadujemy się że **pertraktacje dotyczące eksportu węgla zostały zakończone**

Mianowicie w dniu dzisiejszym tj. 6 bm, powrócił ze Sztokholmu do Katowic p. Gorączko, dyrektor handlowy spółki Akc. Giesche, który w imieniu całego polskiego przemysłu węglowego przeprowadził **rokowania ze szweckimi importerami węgla w sprawie odbioru węgla polskiego.**

Na podstawie wyniku rokowań **Szwecja będzie odbierała węgiel polski w granicach 47 proc. swego ogólnego zapotrzebowania** z odchyleniem do 10 proc. od tej kwoty.

W związku z ustaleniem wysokości kontyngentu eksportu węgla polskiego do Szwecji przyjąć można, **że wywóz węgla z Polski do Szwecji w okresie od 1 sierpnia do końca r 1937 wyniesie około 3 milj. tonn.**

Kronika przemyska.

Grad nad Przemyślem.

Z Przemyśla donosi: W niedzielę popołudniu przeszła nad Przemyślem i okolicą gwałtowna burza. Spadł grad wielkości kurzego jaja.

W wielu domach w Przemyślu grad wybił szyby, a prócz tego wyrządził wielkie szkody w polach i ogrodach.

Kronika krakowska.

Szkoła podoficerów ze Śremu w Krakowie.

(v) Do Krakowa przybyła wczoraj w niedzielę Szkoła podoficerów zawodowych Nr. 2ze Śremu, pod dowództwem płk. Popelki, dla złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu przywożąc na kopiec na Sowińcu ziemię z grobów Powstańców wielkopolskich z 1848 i 1920 r.

Uczniowie szkoły wraz z kadrą oficerską, podoficerską i Rodziną Wojskową, razem w ilości około 400 osób, zwiedzili zabytki historyczne Krakowa, składając hołd na Wawelu, oraz udając się na Sowiniec.

—o—

Etatyzm zbożowy we Francji

napotyka na trudności i sprzeciwy.

Paryż, 7 lipca. (PAT). Jak już donoszono, rządowy projekt ustawy o państwowym urzędzie zbożowym we Francji przyjęty został przez Izbę deputowanych w dn. 4-go b. m. Projekt ustawy napotkał, jak się okazało, na daleko większe trudności niż wszystkie dotychczasowe projekty ustawodawcze rządu Jest to zrozumiałe, zważywszy, na monopolistyczny charakter tworzonego urzędu i głęboki zasięg nowej reformy.

Urząd zbożowy, w myśl przyjętego projektu ministra rolnictwa Monneta, jest organem, monopolizującym obrót zboża i pośredniczącym pomiędzy producentami zboża i młynami. Ustalać ma ceny na zboże i utrzymać je na jednym poziomie w okresie między zbiorami, zapewnia natychmiastową i całkowitą zapłatę producentom. Urząd zbożowy składa się z rady centralnej, komitetów departamentalnych i korporacyj. Ceny ustala centralna rada, składająca się z przedstawicieli producentów, młynarzy, konsumentów i przedstawicieli władz.

Główne zarzuty opozycjonistów zmierzały do wykazania, i żwłościanin francuski będzie odgrywał tylko rolę członka kooperatywy, wchodzącej w skład urzędu. Poważny sprzeciw wywołała sprawa ustalenia cen przez urząd zbożowy

Min. Monnet w swoich argumentach wykazał, iż na skutek niepewności na rynku producenci chętnie wyzbędą się pewnej swobody. Minister zapewniał również iż, mimo powstania urzędu, wolny obrót zbożem zostanie utrzymany. opozycja wysuwała bardzo przekonywujące argumenty przeciwko projektowi rządowemu. Z drugiej jednak strony projekt nie spotkał się zbyt gorącem poparciem socjalistów i komunistów. Radykałowie którzy początkowo wysunęli cały szereg technicznych poprawek, glosowali ostatecznie za ustawą za cenę przyjęcia kilku z tych poprawek.

SPORT.

Z literatury sportowej.

Przed niedawnym czasem ukazała się na półkach księgarskich książka Hansa Surena p.t. „Człowiek i słońce". Książka ta dotyczy dziedziny u nas niestety jeszcze niedocenianej a mianowicie ćwiczeń gimnastycznych na wolnem powietrzu przy uwzględnieniu dobroczynnego działania promieni słonecznych.

Stwierdzić można, że wiele osób, które tak chętnie używają kąpieli słonecznych, nie ma w gruncie rzeczy pojęcia jak należy się opalać aby, z tych kąpieli wynieść jak najwięcej korzyści. To też często trafiają się wypadki bolesnego spieczenia skóry, którego łatwo można uniknąć, jeśli postępuje się stosownie do rad przedstawionych przez Surena W jego dziełku

Obok wielkiej wartości fachowej, książka ta posiada niemałe wartości literackie a całość przesiąknięta jest umiłowaniem słońca i swobody. Nie jest to ewangelja nudyzmu, jakby to można było sądzić, ale jest to poważna propaganda wykorzystania światła słonecznego i powietrza, jako najważniejszych warunków zdrowie.

Książka ukazała się w tłumaczeniu Władysława Laudyna, bardzo poprawnem wiernem, wydana przez wydawnictwo „Orloga" w Wilnie Książkę rozpoczyna autograf gen. Żeligowskiego, który najlepiej oddaje walory książki, a mianowicie pisze: „świat będzie należeć do tych, którzy wcześnie wstają, którzy obcują z przyrodą i którzy pracują dla samej pracy".

—0—.

Praca społeczna.

Tyle się o niej mówi, tyle się o niej pisze, ze zdawałoby się jakoby już każdy obywatel wiedział co te dwa wyrazy znaczą i jaką pracę kryją w sobie. Śmiemy jednak twierdzić, że tak nie jest. Wielu ludzi tz. społeczników poprostu nie wiedzą dla czego pracują, a drudzy zaś uważają się za monopolistów w tej pracy. Gorsi są ci drudzy, gdyż oni powodują zastój u nas pracy dla dobra ogółu, a w pierwszym rzędzie dla dobra Państwa, Narodu czy Ojczyzny, jak kto woli Ażeby módz pracować dla kogoś i z kimś, należy naszem zdaniem przedewszystkiem poznać choćby w części samego siebie. Wówczas będzie można dać ze siebie społeczeństwu w pracy dla niego to, co może przynieść jakąś wartość ogółowi. To zaś, co jest złe, względnie co mogłoby przynieść szkodę, trzeba z siebie skrzętnie wyrzucić. Drugą rzeczą jest, nauczyć się łatwości ofiary z własnej ambicji, gdzie chodzi o cel wspólnny, o wspólne dobro, co nie jest rzeczą łatwą. Tutaj winna zająć niepoślednie miejsce praca, któraby przez ofiarę, często płaconą niewdzięcznością, potrafiła wyrobić to pojęcie w szerokich masach naszego społeczeństwa.

Zdolność poświęcenia własnego „ja" jest u nas niestety rzadkością i tego

musimy się nauczyć, chcąc stać się społeczeństwem zdrowem o silnym organizmie społecznym, zdolnym do pokonania wszelkich chorób na tle demagogji oraz zdolnym do tępienia w zarodku poczynań przybyszów, którzy chcą nas uczyć, jak żyć we własnym domu.

Tutaj jednak należy przyjąć za zasadę kardynalną, którą w naszym narodzie skrzętnie usunięto na bok, a która głosi, **że w życiu nikt nikomu łaski nie robi, ani duży małemu, ani mały dużemu.**

Gdzie leży wina? wina leży bezsprzecznie w mnogości, rzekomo społecznych, towarzystw, kółek związków i mnogich jeszcze tworów.

Przypatrzmy się naszemu najbliższemu sąsiadowi z zachodu, jak sprawa ta u niego wygląda!

Każdy przyzna, że porównania niema. Zapytajmy się teraz, czy u nas to byłoby możliwe? Tak, ale są trudności prawie nie do pokonania, a główną z nich, to osobista ambicja.

U naszego sąsiada sprawa wielkości i potęgi własnego narodu stoi na pierwszym miejscu, a u nas kładzie się tę sprawę na sam koniec. a na pierwszy plan wysuwa się zaniepokojenie własnej ambicji.

Winę ponosi w tym wypadku nasza inteligencja, bo któż jest powołany do pracy społecznej jeśli nie ona, lecz ta musi w pierwszym rzędzie nauczyć się słuchać i wyzbyć osobistych ambicji, jeśli ma umieć rozkazywać. Kto pragnie rozkazywać winien sam umieć słuchać, co nie jest pośledną sztuką

Najwięcej cierpi na mnogość organizacji nasza prowincja, gdzie nie rzadko jest tyle organizacyj ilu obywateli, stworzonych kwoli zadowolenia ambicji, poszczególnych jednostek, chcących piastować godności związkowe.

Otóż należy zająć się przedewszystkiem prowincją i tu spowodować zrozumienie, że nie tylko czołowe stanowisko upoważnia do pracy społecznej, ale każde może posłużyć do dania ogółowi maksimum wartości, któreby posłużyły do budowy potęgi naszego narodu. Tak postępując, zmusiliby poszczególne jednostki, czy grupy, hołdujące własnym ambicjom, do wejścia na właściwą drogę.

Zrozumienie tych zasad wytknie nam kierunek pracy dla dobra ziomków przy równoczesnem poświęceniu własnego „ja" da nam możność stworzenie potężnej Polski, gdzie nie będzie miejsca dla nie Polaka.

T.

—o—

Między kolebką a ławą szkolną...

Wrażenia z przedszkola.

Świeć się świeć się — wieku młody,
Śnie na kwiatach śnie mój złoty.
Ideale wiary — cnoty,
I miłości i swobody.

Tak przedstawił poeta najpiękniejszy okres życia ludzkiego, jakim jest beztroskie dzieciństwo. Dzieciństwo bowiem, to w istocie sen na kwiatach, to czarowny świat bajki, w którym snuje się złotą przędzą marzeń o śpiącej królewnie, czy strasznym czarnoksiężniku — życie różowego maleństwa. A bajka ta urywa się zwolna, z chwilą, kiedy dziecko zbliża się do ławy szkolnej, kiedy zarzuca na drobne swe ramiona tornister szkolny, a z nim bierze na barki pierwsze obowiązki i trudy życia — obowiązki ucznia. Odtąd też wchodzi stopniowo dziecko na olbrzymi teren borykań człowieka z życiem, by kiedyś — po opuszczeniu szkoły, stanąć w pierwszej linji tej walki, której na imię — walka o byt. W miarę zaś tego, jak w świetle wiedzy rozwija się intelekt dziecka, tonie w jego krytycyzmie świat naiwnej, a tak pięknej bajki złotego dzieciństwa — osiada w kącikach serca dziecięcego - gdzie, jak w skarbczyku jakim, przechowuje się i dopiero gdzieś kiedyś — często w późnym wieku, o szarej godzinie kluczem wspomnień bywa otwierany . . .

Życie zatem ludzkie możnaby podzielić na dwa okresy: bajkę i prozę. Bajką byłoby życie, między kolebką a ławą szkolną — prozę zaś zapoczątkowałaby ława szkolna. Dziecko posiada nadzwyczajną łatwość kojarzenia w duszy rozmaitych wyobrażeń, co odzwierciedla się w obejmowaniu przez nie jednym wyrazem rozmaitych przedmiotów.

Dzieje się to dlatego, że posiada ono mały zapas nabytych wyobrażeń, koniecznych do rozwoju umysłowego, a będących podwaliną przyszłej nauk szkolnej.

— — — — — — — —

Było pachnące wiosną dopołudnie i Planty krakowskie uśmiechały się pierwszą zielenią krzewia kiedy skręciłem z nich w ulicę Pawią, by zwiedzić przedszkole „Rodziny Kolejowej". Zbliżałem się ze świata triumfującej słońcem wiosny do bardziej jeszcze słonecznego świata wiosenki życia naszych „milusińskich". Już zdaleka buchał przez otwarte drzwi obszernego budynku przedszkola — gwar dzieci, niby podczas dużej pauzy z „najprawdziwszej" szkoły — lecący. Wnet też, otrzymawszy za „Cicerona", wcale nadającą się do piastowania urzędu pedagogicznego —nauczycielkę, choćby i ze względu na absolutny jej brak odpychającego wyglądu — z sercem od świeżych wrażeń prędko bijącem — wkroczyłem do pierwszej sali przedszkola t. zw. sali zajęć. Zaróżowiły mi się nagle w oczach odpowiednio wypukłe korpusy „bobasów" — w jednobarwne fartuszki opięte — i rozdzwonił się w uszach miękki, chóralny szczebiot modlitwy dziecięcej . . .

Ogarnęły mię z miejsca wspomnienia dalekiej przeszłości:

Oto poczułem, że fala wspomnień zdejmuje z mych bar conajmniej ćwierćwiecze, sam zaś przedzierzgam się w takiego pyzatego „bobasa", w różowym fartuszku — co, zerkając na mnie ze zaciekawieniem — niefrasobliwie rozszeptał się przytem paciorkiem.

Widocznie dobrze mi było w tej roli odtwórczej, własnej przeszłości, bo tak, jak ongiś — niańka moja Magdzia, chwyta mię mój złotowłosy „Cicero" za rękę, potrząsa nią zlekka i jakże miłem, stanowczo jednak nie Magdusinym głosem — budzi ze zadumy wspomnień:

— Przejdźmy teraz do sali gimnastycznej!

Tymczasem w dużej, widnej sali gromadzi się już dziatwa na poranne ćwiczenia gimnastyczne i rozmaite zabawy: „w koło młyńskie",— jakieś tam „mosty —pana starosty", by po zabawie wrócić spowrotem do sali zajęć.

Warto obserwować te małe rączki „przedszkolaków", ulepiające z plasteliny — niejednokrotnie z dużym talentem, różne figurki, rysujące charakterystyczne obrazki, czy też, ustawiające z klocków ciekawe, nietylko dla pedagoga — rozmaite, fantastyczne piramidy. Ciekawe bo w zajęciach tych i pracach dzieci przedszkola, zaklęta jest kiełkująca myśl człowieka.—

Nie chcąc zbytnio przeszkadzać dzieciom w ich zajęciach, a i przy-nazbyt może być natrętnym memu „Cicerone" ½ opuszczałem z żalem przedszkole,, życząc dzieciakom smacznego śniadania, które czekało już na nie w jasnej, komfortowo urządzonej obszernej jadalni.

Z duszą nasiąkłą, jak gąbka — rozrzewnieniem, opuściłem przedszkole i coś wilgotnego zamgliło mi oczy, skoro usłyszałem, jakby na pożegnanie, lecącą z budynku przedszkola, znaną mi z dalekiego dzieciństwa piosnkę:

„Ojciec Wergiljusz, uczył dzieci swo e,
a miał ich wszystkich, sto dwadzieścia troje
hejże dzieci ! — hejże — ha ! "

— Hejże — ha ! zanuciłem pod owąsionym nosem i mimowoli rozglądnąłem się, czy przypadkiem nie zobaczę gdzie jeszcze pod przedszkolem czekającej na mnie, jak, ongiś pod Ochronką — za czasów złotego dzieciństwa, niańki mojej, pamiętnej Magdzi.

Ale gdzie tam. Nietylko nie zobaczyłem jej, ale co gorzej, na osłodę tego przykrego zestawienia przeszłości z teraźniejszością, nie wychyliła się nawet przez okno złota główka, przed chwilą poznanej nauczycielki . . .

Ha! takie jest już to życie! Nie wszystkim jest tak dobrze, jak tym „bębnom" kochanym z przedszkola — mruknąłem zazdrośnie i wróciłem spowrotem w zgiełkliwe miasto. W życie . . .

Franciszek Wojtyga (Kraków).-

Do Szanownych P. T. Czytelników.

Redakcja prosi o rozszerzanie tygodnika Lechity pomiędzy wszystkich swoich znajomych i przyjaciół celem spopularyzowania projektowanego ustroju gospodarczego opartego na walucie obywatelskiej Lech.

Sprawozdanie O.Z. P. R.

W dniu 12 bm. zawiązało się koło Z.P.R. w Bronowicach Małych pod Krakowem staraniem p. Mądrzykowskiego. Gmina zbiorowa Bronowice Małe posiada około 300 podoficerów rezerwy, to też zebranie było bardzo liczne. Zebrani obywatele Bronowic M. powierzyli prowadzenie obrad konstytuujących mjr. w st. sp. A.Starczewskiemu z Krakowa. Zebraniu patronował prezes okręgu Kraków p. por. Krajewski przy ws. ółudziale prezesa koła Kraków p. Wencla. Po zaznajomieniu zebranych z celami i zadaniami związku przez odczytanie odpowiednich części ze statutu, przystąpiono do wyboru władz koła.

Do zarządu zostali wybrani:
B, poseł na sejm p. Waligóra wójt gm. zb. na prezesa koła.

Sołtys p. Borówka na 1. wiceprezesa. Kierownik szk. p. Stachnik na 2. wiceprezesa, nadto wybrano dalszych czterech członków zarządu, komendanta koła, członków Kom. Rew, członków Sądu Kol. oraz dwóch delegatów zjazdowych.

Po ukonstytuowaniu się koła. na wniosek prezesa p. Waligóry zebrani wznieśli okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, Gen. Insp. Sł. Zbrojnych oraz na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wybrany zarząd koła dokooptował sobie kilku członków przedstawicieli sąsiednich wiosek celem szerzenia propagandy. Prezes Okr. Krajewski w swem przemówieniu wskazał pole i zakres pracy nowego koła, a mjr. Starczewski wygłosił dłuższą pogadankę na aktualny temat gospodarczy, której treść bardzo przypadła do gustu zgromadzonym.

Zebranie odbywało się w bardzo miłym nastroju co wskazuje na wielkie wyrobienie zebranych oraz wróży owocną współpracę wszystkich członków. Po zebraniu prezes Waligóra podejmował zamiejscowych gości śniadaniem.

Wesoły kącik.

PAN I PANI.

— Czy nie poszłaby pani ze mną do kina?
— A czy będzie pan całkiem grzeczny?
— Naturalnie, bo coby sobie pomyśleli o nas ludzie, siedzący za nami.
O no to możemy siąść w ostatnim rzędzie!

PO POGRZEBIE.

— Co? ja mam panu doktorowi zapłacić, za co? Czy ją pan doktór uzdrowił?
— Nie
—Czy pan ją otruł?
— Ach głupstwo.
—No toć widzi pan sam, za co ja mam panu zapłacić?

NA EGZAMINIE.

Były student medycyny zdaje egzamin weterynarji.
— Jak pan pozna gorączkę, naprzykład u krowy?
— To bardzo proste, panie prefesorze. Przy gorączce zwykle następuje bredzenie.

BOGATY.

—Wzdyć ja wolę frasować
—Niż ty, co nie masz co chować.
—Możny zawsze wiedzie rotę
Niedostatek na niecnotę.

W POCIĄGU.

— Przepraszam, pan usiadł na moim kapeluszu.
— O, proszę bardzo, nic nie szkodzi

Zapisujcie się w redakcji tygodnika Lechita na członków Komisji Ekonomicznej Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Krakowie z wiarą, że W JEDNOŚCI SIŁA, która zapewni Wam osiągnięcie celu !

Do P. T. Czytelników.

Redakcja apeluje do wszystkich Lichitów w myśl zasady „nie bojkotuj swego rodaka" byraczyli zgłaszać wolne posady na łamach **„Lechity"** i przy obsadzie stanowisk zechcieli uwzględnić osoby polecone przez Redakcję.

Redakcja i administracja; Kraków, ul. Jana Kasprowicza Nr. 22. Konto P. K. O. 415 521

Przedpłata kwartalna: 1.20 zł. półroczna 2·30 zł, roczna: 4.50 zł, Ogłoszenia: Strona 100 zł, 1/2 50 zł, 1/4 25 zł, 1/8 12 zł, 1/16 6 zł.

Wydawca: Wilhelm Fritz—Tarski,- Naczelny red: Aug. Starczewski, Red. ekonom. i odpowiedzialny: Słowik Alfred.

Drukarnia Zagłębia Krakowskiego Karola Bazarnickiego w Jaworznie, Sienkiewicza 348.